

ADRIAN STELMASZYK

## Figura złego demiurga w myśli E. Ciorana

### 1. Zły demiurg i skaza stworzenia

*Świat jest wypadkiem Boga, accidens Dei. – Jakże słuszna wydaje mi się formuła Alberta Wielkiego<sup>1</sup>.*

Cioran, opisując świat, odwołuje się do pojęć zaczerpniętych z teologii czy – szerzej – z dyskursu religijnego. Świat będzie dla niego stworzony; człowiek będzie istotą, która upadła w wyniku grzechu, tracąc raj; czas wymuszający stawanie się będzie mu się jawił jako najgorsza kara; świadomość zaś i wiedza, niczym u Koheleta, określona zostanie jako marność.

Nie ma w pismach Ciorana jednej wizji stworzenia. W zależności od nastrojów bądź celów przyjmuje on różne hipotezy<sup>2</sup>. Jednakże najczęściej w kontekście stworzenia pojawia się **idea wybrakowanego** bądź wręcz **złego Boga** (zły demiurg); idea zapożyczona wprost od gnostyków, w szczególności od Marcjona. W *Upadku w czas*, który obok *Złego demiurga* w sposób naj-

---

<sup>1</sup> E. Cioran, *Wyznania i anatemy*, przeł. K. Jarosz, Kraków 2006, s. 92.

<sup>2</sup> Inna z hipotez – samoograniczenie się Boga dla stworzenia: „Wedle Kabały Bóg pozwala, aby jego wspaniałość zmniejszała się tak, aby aniołowie i ludzie mogli ją znieść. Oznacza to, że Stworzenie zbiega się z osłabieniem się boskiej światłości, a towarzyszy mu ciężenie ku cieniu, na co Stwórca przystał. Hipoteza własnowolnego zmroczenia Boga ma tę zaletę, że otwiera nas na własną mroczność odpowiedzialną za naszą nieprzyswajalność pewnego rodzaju światłości”. Tamże, s. 13.

bardziej wyczerpujący traktuje o kwestii Boga jako stwórcy czytamy: „Tylko bóg spragniony niedoskonałości w sobie i poza sobą, tylko bóg wewnętrznie spustoszony mógł obmyślić i zrealizować stworzenie; tylko istota równie jak on nieuleczona mogła się ważyć na podobne przedsięwzięcie”<sup>3</sup>.

W mniej drastycznej hipotezie Cioran przyjmuje, że stworzenie ma swe źródło w samotności Boga. Zakłada to pewien brak, który dotknął abso-lut; zakłada też, że Bóg potrzebuje stworzenia dla uzyskania własnej pełni. „Stworzenie świata nie ma innego wytłumaczenia oprócz lęku Boga przed samotnością”<sup>4</sup>. Pełnia ta może mieć związek nie tylko z uzyskaniem współnika niedoli. Łącząc obie hipotezy, można stwierdzić, że dzięki człowiekowi (sze-rzej stworzeniu) Bóg przestaje być samotny oraz pozbywa się swoich niedo-skonałości, wyprojektowując je na swe stworzenie. „Bóg umieścił w człowie-ku wszystkie własne możliwe niedoskonałości, całe swoje próchno i lichotę. Sensem naszego pojawienia się jest ratowanie boskiej doskonałości [...] To, co we Wszchemocnym było «egzystencją», temporalną infekcją, upadkiem, znalazło ujście w ludziach [...]”<sup>5</sup>. Dobitny przykład odwracania ustalonych porządków, o którym była mowa we wstępie. To nie człowiek potrzebuje Boga do uzyskania zbawienia; to Bóg potrzebuje człowieka, aby ocalić swą doskonałość.

Dobry Bóg jako zasada stwórcza jest dla Ciorana sprzecznością. Wielo-krotnie podkreśla on, że podstawą jakiegokolwiek działania jest **brak**, ne-gatywność czy wręcz zło. Działanie jest reakcją mającą przewyciężyć tenże brak. Człowiek dąży do tego, czego nie posiada, przeciwstawia się niedogod-nościom choroby, niedogodnościom życia społecznego, etc. Ten sam mecha-nizm obowiązuje w naturze. „Trudno, a nawet niemożliwością jest wierzyć, iż w skandalu stworzenia maczał palce dobry Bóg, «Ojciec». Wszystko każe domniemywać, że w ogóle nie brał w nim udziału, że jest ono dziełem **boga bez skrupułów, u ł o m n e g o**”<sup>6</sup>.

Proste przeciwieństwo, mówiące, że bóg-Stwórca jest w pełni zły, również nie jest prawdą. „[...] zwracamy się ku bogu-Stwórcy, **pośledniejszemu, za-ferowanemu, podżegaczowi zdarzeń**. Żeby zrozumieć, jak on mógł two-rzyć, trzeba go sobie wyobrazić jako szarpanego przez zło (które jest **innowa-cją**) i przez dobro (które jest **inercją**). Ta walka musiała być zgubna dla zła, bo

<sup>3</sup> E. Cioran, *Upadek w czas*, przeł. J. Kania, Warszawa 2008, s. 150.

<sup>4</sup> E. Cioran, *Święci i łzy*, przeł. I. Kania, Warszawa 2003, s. 61.

<sup>5</sup> Tamże, s. 180.

<sup>6</sup> E. Cioran, *Zły demiurg*, przeł. I. Kania, Warszawa 2008, s. 6, podkreślenie moje – A. S.

w jej trakcie uległo ono wpływowi dobra. Tłumaczy to, dlaczego stworzenie nigdy nie może być całkowicie złe<sup>7</sup>. Widać, że Cioran był pod wpływem idei manichejskich, w myśl których świat to arena walki pomiędzy dwiema zasadami: Dobrem i Złem.

Cioran sprzeciwia się chrześcijańskiemu ujęciu Boga, które winne jest jego kastracji. Czyniąc z niego zasadę jednocześnie absolutnie dobrą i wszechmocną, popadło w sprzeczność<sup>8</sup>. Jeśli dobro jest inercją, to nie może wiązać się z wszechmocą; a jeśli Bóg jest wszechmocny, to w jego granicach musi leżeć również zło. „Zasada dobra i zła współistnieją ze sobą i mieszają się w bogu, podobnie jak współistnieją i mieszają się w świecie. Idea **winy boga** nie jest bezpodstawna, lecz konieczna i doskonale zgodna z ideą jego wszechmocy [...]. Przypisywać twórcy istnienia czystość i dobroć, to rezygnować ze zrozumienia większości zdarzeń, a wśród nich najważniejszego: Stworzenia. Bóg nie mógł uniknąć wpływu zła – źródła czynu, narzędzia niezbędnego każdemu, kto, poirytowany spokojem własnego Ja, pragnie wyjść poza siebie i w upodleniu dać się nieść czasowi. [...] Walka między zasadami dobra i zła odbywa się zatem na wszystkich poziomach egzystencji, wieczności nie wyłączając<sup>9</sup>.

Zło jest równie realne jak dobro. Czasem wręcz posuwa się Cioran do odwrócenia augustyńskiej zasady, stwierdzając, że to dobro jest brakiem zła<sup>10</sup>. „Ponieważ zło rządzi wszystkim, co niszczy (tzn. wszystkim, co żywe), śmieszna byłaby próba wykazania, że ma ono w sobie mniej bytu niż dobro, czy nawet, że nie zawiera go wcale. Ci, którzy utożsamiają je z **nicością**, sądzą, że w ten sposób ocala to biedaczysko – dobrego boga. **Ocalić** go atoli można tylko wówczas, gdy ma się odwagę oddzielić jego sprawę od sprawy demiur-

<sup>7</sup> Tamże, s. 7, podkreślenie moje – A. S.

<sup>8</sup> „To pewne, że dobry bóg nie był stosownie wyposażony do tworzenia; posiada on wszystko oprócz wszechmocy. **Wielki swymi ułomnościami (niedokrwistość i dobroć idą w parze)**, jest wzorcowym przykładem **nieskuteczności** – nie może pomóc nikomu...” Tamże, s. 6–7, podkreślenie moje – A. S.

<sup>9</sup> E. Cioran, *Ćwiczenia z zachwyty*, przeł. J. M. Kłoczowski, Warszawa 1998, s. 16–17, podkreślenie moje – A. S.

<sup>10</sup> „Dobro było albo będzie, ale nigdy nie jest. **Pasożytuje** na wspomnieniu lub przecuciu, już się stało bądź może przyjdzie, lecz aktualność czy trwanie nie są mu dane. [...] Wszystko dowodzi jego **niesubstancjalności**. To wielka **nierzeczywista siła, zasada poroniona** już na samym początku, **niedomoga** i od czasów niepamiętnych **porażka**, której skutki wyraźniej w miarę odwijania się wstęgi dziejów. [...] Dobroć nie tworzy, brak jej wyobraźni [...]” (E. Cioran, *Zły demiurg*, s. 5–6, podkreślenie moje – A. S.).

ga<sup>11</sup>. W myśl tego przekonania wszelkie religie utożsamiające stwórcę z Dobrym Bogiem dopuszczają się profanacji. Z drugiej strony, trudno się temu dziwić – przyjęcie, że istnienie zostało popsute już u źródła, które samo jest wybrakowane, nie pozwala na trwanie w złudzeniu, że możliwe jest dobro w świecie, co więcej, że dzięki wysiłkowi świat ten można doskonalić. Jeśli nie udało się to Bogu, to tym bardziej nie uda się człowiekowi. Nie ma nadziei dla świata, w którym „w s z y s t k o j e s t z ł e , n i c b o w i e m n i e j e s t n a s w o i m m i e j s c u ”<sup>12</sup>. Jednakże zło jest niezbędne dla istnienia świata: „Zło jako czynnik niebytu, mieści się w ekonomii bytu, jest zatem niezbędne, pełni ważną, wręcz żywotną funkcję”<sup>13</sup>.

Przypisując zasadzie stwórczej brak, ale też nieczyste intencje, Cioran stwierdza, że nawet jeśli istnieje dobry Bóg (względnie Boskość), to i tak światem zarządza Demon<sup>14</sup>. Jednakże ani Demonowi, ani złemu demiurgowi nie zależy na szczęściu człowieka; nie są też oni gwarantami sensowności i celowości świata. „Świat nie ma żadnego sensu nie tylko dlatego, że w swojej istocie jest irracjonalny, ale i dlatego, że jest nieskończony”<sup>15</sup>. Co więcej, stworzenie pozostało tylko w fazie projektu, szkicu. Zbyt dużo w nim niedoskonałości, by móc powiedzieć, że zostało zakończone i że Bóg stwierdził, iż jest dobre. „[...] naszkicowane zaledwie stworzenie ani nie mogło zostać ukończone, ani na to nie zasługiwało [...]”<sup>16</sup>.

Nawet taki obraz Boga może nieść ukojenie i być możliwością usprawiedliwienia siebie. Skoro Bóg jest sprawcą naszych ułomności, to również na nim spoczywa odpowiedzialność za nasze niedole; zarówno minione, jak i przyszłe. „Zalety demiurga są zaiste nieocenione – uwalnia nas nawet od żalów, skoro wziął od nas na siebie wszystko, łącznie z inicjatywą naszych klęsk”<sup>17</sup>. Niestety obraz „**boga nieszczęśliwego i złego, boga przekłętego**”<sup>18</sup> jest jeszcze trudniejszy do przyjęcia niż idea Boga jakiegokolwiek istniejącej dziś religii.

<sup>11</sup> Tamże, s. 7, podkreślenie moje – A. S.

<sup>12</sup> E. Cioran, *Ćwiczenia z zachwyty*, s. 9, podkreślenie moje – A. S.

<sup>13</sup> E. Cioran, *Upadek w czas*, s. 81.

<sup>14</sup> „Demon jest przedstawicielem, delegatem demiurga, którego sprawami zarządza tu, na świecie. Mimo otaczającej go sławy i mimo trwogi jaką wzbudza jego imię, jest tylko administratorem, aniołem nadzorującym podrzędną robotę – historię”. E. Cioran, *Zły demiurg*, s. 8.

<sup>15</sup> E. Cioran, *Na szczytach rozpaczy*, przeł. I. Kania, Kraków 1992, s. 140.

<sup>16</sup> E. Cioran, *Zły demiurg*, s. 8.

<sup>17</sup> Tamże, s. 9.

<sup>18</sup> Tamże, s. 8, podkreślenie moje – A. S.

Cioran dostrzegał nieobecność Boga<sup>19</sup>; jednak jak się wydaje, jego propozycja nie wypełnia tej luki, pozostawiając nas niezadowolonymi. – „Bóg był jakimś rozwiązaniem i [...] nie znajdziemy już innego równie zadowolającego”<sup>20</sup>.

## 1. Człowiek jako aberracja

*Eksperyment, jakim był człowiek,  
okazał się nieudany, nie prowadzi donikąd*<sup>21</sup>.

W rozmowie z G. C. Focke Cioran dobitnie komentuje swój stosunek do człowieka przedstawiony na kartach jego dzieł: „Nie jestem przyjacielem człowieka i wcale nie czuję się dumny z bycia człowiekiem. [...] pokładanie ufności w człowieku to groźne niebezpieczeństwo, wiara w człowieka jest wielką głupotą, szaleństwem. [...] można mnie określić jako kogoś, kto w gruncie rzeczy gardzi człowiekiem. [...] świat mógłby doskonale obejść się bez człowieka”<sup>22</sup>. Dla Ciorana już sam fakt istnienia jest zdumiewający, a zdumienie z faktu bycia człowiekiem jest wtórne wobec tego pierwszego. Co więcej „[...] być człowiekiem to coś bardziej nienaturalnego, niż być w ogóle”<sup>23</sup>.

Konstytutywnym dla człowieka jest **brak, niedobór, wewnętrzne pęknięcie**. Cioran we fragmencie *Drzewo Życia* pisze: „O ile Bóg mógł stwierdzić, że «jest tym, który jest», to człowiek, na odwrót, może powiedzieć, że «jest tym, którego nie ma». I właśnie ów brak, niedobór istnienia, prawem reakcji wzbudzający w nim butę, pcha go do rzucania wyzwania bądź do okrucieństwa”<sup>24</sup>. Jest to kolejny przykład sprawczej funkcji negatywności, o czym była mowa w poprzednim fragmencie dotyczącym Boga i stworzenia.

Człowiek to przede wszystkim zwierzę. Jednakże jest to zwierzę, które odzegnało się od swej kondycji, zapomniało o swych korzeniach i zwróciło się w stronę ciągłego transcendowania<sup>25</sup>. Przyczyną tego zwrotu było zaistnienie

<sup>19</sup> Cioran twierdzi, że historia dzieli się na dwa etapy: pierwszy okres, kiedy to świat był w Bogu i kiedy ludzie odczuwali jego obecność, mogąc się doń zwracać; i drugi, w którym Bóg stał się nieobecny, a ludzie mogą już rozmawiać tylko pomiędzy sobą. Por. E. Cioran, *Święci i łzy*, s. 12.

<sup>20</sup> E. Cioran, *O niedogodności narodzin*, przeł. I. Kania, Warszawa 2008, s. 90.

<sup>21</sup> E. Cioran, *Zmierzch myśli*, przeł. A. Dwulit, Warszawa 2004, s. 141.

<sup>22</sup> *Rozmowy z Cioranem*, przeł. I. Kania, Warszawa 1999, s. 204.

<sup>23</sup> E. Cioran, *Upadek w czas*, s. 6.

<sup>24</sup> Tamże, s. 15–16.

<sup>25</sup> „Człowiek narodził się, by żyć jak zwierzęta, wdał się natomiast w przygodę, która jest dziwaczna. Stąd jego egzystencja utraciła ustalone, wyraźnie określone ramy. Otóż ta przygoda

rozumności, którą częściej Cioran określa mianem świadomości. Źródłem zaś świadomości jest osłabienie instynktów, o czym będzie jeszcze mowa. „Zwierzę rozumne jest jedynym zwierzęciem zbłąkanym, jedynym, które miało trwać w swej pierwotnej sytuacji uwzięło się, aby wykuć sobie inną, jakby na przekór swym interesom [...] Nie tyle niespokojne ile raczej niezadowolone [...], znajduje upodobanie w nienasyceńcu graniczącym z obłądkiem”<sup>26</sup>.

Jako biologiczny skandal, człowiek z jednej strony jest zwierzęciem, ale zwierzęciem najbardziej chorym<sup>27</sup>, ułomnym, pozbawionym instynktów, słabym, etc. Z drugiej zaś strony, nieustannie próbuje przekroczyć własną, zwierzęcą naturę; ale nie przywraca to równowagi, nie znosi rozziwu tkwiącego w człowieku. Wręcz przeciwnie, prowadzi go do tym większego wynaturzenia<sup>28</sup>. W *Upadku w czas* czytamy: „Przekonany, że jego chwila jeszcze nadejdzie, że leży w jego mocy dogonienie i prześcignięcie Boga, czepia się on, zawistnik – myśli o ewolucji, tak jakby posuwanie się naprzód automatycznie musiało doprowadzić go do wyżyn doskonałości. Przez to, że chce być kimś innym, w końcu będzie niczym; już jest niczym. Ewoluuje wprawdzie, ale przeciw samemu sobie, kosztem siebie, ku coraz większej złożoności, która go rujnuje”<sup>29</sup>.

To, co klasycznie uchodzi za cechę wyróżniającą człowieka, a co można ogólnie określić mianem duchowości (względnie rozumności), dla Ciorana jest kolejnym dowodem słabości. – „Duchowość widzę w perspektywie metafizyki immanencji, wedle której jest ona efektem upadku sił witalnych, utraty życiowej równowagi.”<sup>30</sup> Dusza nie jest zasadą Boską w człowieku, lecz wynikiem słabości jego ciała. Im więcej zaś tych słabości i wiążących się z nimi cierpień, tym bardziej wykształca się i umacnia dusza. „Gdyby nie było ułomności i słabości, gdyby nie było dolegliwości ciała – nie byłoby duszy. Bowiem

---

człowieka jest nienormalna i z konieczności obraca się przeciwko niemu. [...] To nie jest pesymizm. Nigdy nie głosiłem nicości człowieka. Uważam tylko, że człowiek poszedł złą drogą i że nie mógł nią nie pójść” *Rozmowy z Cioranem*, s. 49.

<sup>26</sup> E. Cioran, *Upadek w czas*, s. 20.

<sup>27</sup> Paradoksalnie choroba uzyskuje u Ciorana status wyróżniony, a zdrowie uznane jest za stan wygodnego tkwienia w głupocie. „Być zdrowym to znaczy chodzić po tym świecie z zawiązanymi oczami, nie rozumieć ani odrobiny tego, co jest szczytem albo otchłanią egzystencji” E. Cioran, *Na szczytach rozpaczy*, s. 146.

<sup>28</sup> E. Cioran, *Upadek w czas*, s. 11–14.

<sup>29</sup> Tamże, s. 28.

<sup>30</sup> E. Cioran, *Samotność i przeznaczenie*, przeł. A. Dwulit, Warszawa 2008, s. 117.

to, co określamy tym mianem, jest tylko wynikiem wewnętrznego skandalu, potrzebą skrytego wstydu, idealizacją upodlenia...<sup>31</sup>

Wodziński wskazuje na jeszcze jedno odwrócenie. Transcendowanie dla Ciorana jest wadą, dowodem wybrakowania, a nie drogą do możliwego doskonalenia się. „Człowiek od «początku» jest swoim własnym «końcem». Dodajmy jednak, że właśnie to, co w głównych nurtach metafizyki europejskiej opatrywane było «w» człowieku znakiem plus – a więc metafizyczna transgresywność, immanentna istocie ludzkiej transcendencja, [...] – kwalifikowane jest przez Ciorana radykalnie *in minus*.” Jedynym celem takiej kwalifikacji jest „definitywna dyskwalifikacja”<sup>32</sup>.

Mimo iż w sensie gatunkowym należymy do świata zwierząt, Cioran uważa, że lepiej opisują nas pojęcia teologii aniżeli zoologii. „Bóg jest anomalią, zwierzę – nie, my, na kształt Boga, jesteśmy odstępstwem od typowości, istniejemy tylko poprzez to, co w nas niepowtarzalne. [...] Jego przypadek podoba nam się, fascynuje nas, a jego anomalia – najwyższa – jawi nam się jako skończona doskonałość, idealny wyraz własnej anomalii.”<sup>33</sup> Opisując człowieka, Cioran zamiast do antropologii odwołuje się do *Księgi Rodzaju*, w której o człowieku zostało powiedziane wszystko. – Człowiek to istota upadła, która poprzez grzech zwróciła się w stronę poznania, czyli świadomości, będącej zasadą obcą stworzeniu. Człowiek „[w]ybrał dla siebie kondycję tragiczną... [...] Wybrał on poznanie, przeto i dramat”<sup>34</sup>. Sceną tego dramatu jest historia, która koniec końców zmierza do katastrofy, a wszelkie działanie człowieka prędzej czy później obraca się przeciwko niemu. W *Sylogizmach goryczy* Cioran notuje: „Człowiek wydziela katastrofę”<sup>35</sup>. Stwierdzenie to można rozumieć dwojako: po pierwsze, może ono oznaczać, że człowiek wydziela katastrofę z siebie niczym zapach; po drugie, że obdziela katastrofą wszystko, co go otacza. Skoro tak, może on ostatecznie być przyczyną katastrofy świata, a nawet Boga.

Jak pisze Czaja: „Dla Ciorana człowiek jest **otchłanią**, przestrzenią wszelkich możliwości. Nie jest kimś z definicji złym, niemniej wiele wskazuje na to, że potencje negatywne biorą w nim górę”<sup>36</sup>. Jego droga musi zakończyć się katastrofą – zostało to już przesądzone u początku tejże drogi. Człowie-

<sup>31</sup> E. Cioran, *Zarys rozkładu*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 2006, s. 216.

<sup>32</sup> C. Wodziński, *Światłocienie zła*, Wrocław 1998, s. 283.

<sup>33</sup> E. Cioran, *Upadek w czas*, s. 23–24.

<sup>34</sup> *Rozmowy z Cioranem*, s. 135.

<sup>35</sup> E. Cioran, *Sylogizmy goryczy*, przeł. I. Kania, Warszawa 2009, s. 148.

<sup>36</sup> D. Czaja, *Lekcje ciemności*, Wołowiec 2009, s. 240, podkreślenie moje – A. S.

ka czeka „postępujące zanikanie, wegetacja, w końcu entropia [...]”<sup>37</sup> i żadne wysiłki nie uwolnią go od determinizmu antropologicznego, jaki rządzi każdą jego aktywnością. W tej wizji ludzkiego losu widzimy podobieństwa do teorii predestynacji występującej u św. Augustyna, czy z jeszcze większą skrajnością u Lutra.

„Przekonuję się coraz bardziej, że człowiek to nieszczęśliwe zwierzę porzucone na tym świecie, zmuszone szukać sobie własnego sposobu życia, jakiego przed nim natura jeszcze nie знаła.”<sup>38</sup> Paradoksalnie jednak dzięki samotności, nieszczęściu i nieokreśloności towarzyszącej człowiekowi, staje się on interesujący. Mimo wszystko człowiek jest problemem frapującym i na swój sposób udanym w swej porażce. – „Człowiek, dzieło wirtuoza porażki, niewątpliwie został spartaczony – ale spartaczony po mistrzowsku. Jest nadzwyczajny nawet w swej mierności, pełen czaru nawet gdy wstrętny”<sup>39</sup>.

## 2. Upadek w czas

*Dwie rzeczy doprowadzają mnie do hysterii metafizycznej: zegarek, który nie chodzi i zegarek, który chodzi*<sup>40</sup>.

Swoją wizję stworzenia Cioran opiera na *Księdze Rodzaju*, w której znajduje się – jak twierdzi – pełna wizja człowieka i świata<sup>41</sup>. Nie interpretuje jej w sensie religijnym, ale stwierdza wielokrotnie, że bez hipotezy pierwotnej utraty, historia byłaby dla niego niezrozumiała. „Nie wierzę w grzech pierworodny na sposób chrześcijański, ale bez niego nie da się zrozumieć historii powszechnej. **Natura ludzka została zepsuta w zarodku**”<sup>42</sup>. Upadek w czas jest efektem grzechu pierworodnego, grzechu wyrastającego z pychy i ciekawości, grzechu, który w konsekwencji obudził w nas świadomość, a tym samym skazał na trwałą agonię<sup>43</sup>. – „Wiedza wrzuciła nas w Czas i z tą chwilą uzyskaliśmy Los. Albowiem los istnieje tylko poza Rajem”<sup>44</sup>. Odtąd człowiek postawił sobie za cel rywalizację z Bogiem. „Tyle pychy mogło się zrodzić

---

<sup>37</sup> Tamże, s. 242.

<sup>38</sup> E. Cioran, *Na szczytach rozpacz*, s. 106.

<sup>39</sup> E. Cioran, *Upadek w czas*, s. 25.

<sup>40</sup> E. Cioran, *Zmierzch myśli*, s. 21.

<sup>41</sup> Por. *Rozmowy z Cioranem*, s. 165.

<sup>42</sup> Tamże, s. 135, podkreślenie moje – A. S.

<sup>43</sup> E. Cioran, *Upadek w czas*, s. 6–7.

<sup>44</sup> Tamże, s. 8.



jedynie w duchu istoty zwyrodniałej, wyposażonej w istnienie ograniczone, zmuszonej – z racji swych ułomności – do sztucznego pomnażania zasobu swych środków i zastępowania swych nadwątłych instynktów narzędziami zdolnymi budzić okropny lęk<sup>45</sup>. Człowiek swym dążeniem do dominacji dał dowód swej słabości; natomiast historia pokazuje, że w swej degeneracji nie zna on żadnych granic.

Sposób opisywania czasu przez Ciorana daje kolejny dowód na zapożyczenia z języka religijnego. Marek Bieńczyk w szkicu *Herezja i melancholia* podkreśla teologiczne słownictwo przenikające całą twórczość Ciorana. Jednym z tych pojęć jest „upadek w czas”, który „zsmarnował wieczność» i oddalił świadomość człowieka od jej absolutu – pierwotnego stanu jedności, tworząc wielość, źródło wszelkiego zła<sup>46</sup>.

Cierpiący na chroniczną bezsenność Cioran dotkliwie odczuwał długie godziny nocne, których nie sposób było niczym zapełnić, a które przynosiły w konsekwencji znużenie i stany depresyjne. Zgodnie ze specyfiką swej twórczości przekuł doświadczenia bezsenności na zjawisko niedogodności czasu, podnosząc je do rangi zasady metafizycznej. „Czas – nieprzerwany **brak równowagi**, byt, który nie przestaje się przemieszczać – czas w sobie jest dramatem, a historia reprezentuje jego najbardziej znaczący epizod<sup>47</sup>.

W swych pismach Cioran bardzo często podkreślał też **przemijalność** wszelkich zjawisk. „*Sarvam anityan* = wszystko przemija (Budda). Formuła, którą powinno się powtarzać w każdej godzinie dnia, podejmując – godne podziwu – ryzyko, że się od tego szejnie<sup>48</sup>. Przemijanie będące cechą konstytutywną czasowości jest jednocześnie powodem, dla którego czas jest złem. Po pierwsze, czasowość to nic innego, jak popadnięcie w stopniowe zanikanie, erozję. „To, że agonia rozwija się w czasie, dowodzi, że wymiar czasu jest charakterystyką bądź warunkiem nie tylko tworzenia, ale i śmierci, dramatycznego zjawiska umierania. Przejawia się w tym demoniczność czasu [...]”<sup>49</sup>. Ten demonizm czasu wyraża się w odczuciach żalu, utraty, nieobecności, tęsknoty, ale paradoksalnie też nadziei. Po drugie, czas nieustannie wyrывa człowieka w stronę nieokreślonych możliwości leżących w przyszłości lub zwraca go w stronę utraconej przeszłości. Jedno i drugie popycha

<sup>45</sup> Tamże, s. 12.

<sup>46</sup> M. Bieńczyk, *Herezja i melancholia*, [w:] E. Cioran, *Historia i utopia*, przeł. M. Bieńczyk, Warszawa 2008, s. 206.

<sup>47</sup> E. Cioran, *Ćwiartowanie*, przeł. M. Falski, Warszawa 2004, s. 41.

<sup>48</sup> E. Cioran, *Wyznania i anatemy*, s. 20.

<sup>49</sup> E. Cioran, *Na szczytach rozpacz*, s. 59.

człowieka do działania. „Tym, co przymusza cię do jakiejś aktywności wśród ludzi, jest rzeczywista obecność czasu. Nie możesz mu pozwolić, by upływał obok ciebie, więc stajesz się aktywny z przekonania. [...] Kto żyje w czasie, musi paść jego ofiarą, gdyż czas nie byłby sobą, gdyby nie pożerał i niszczył wszystkiego.”<sup>50</sup> W ten sposób człowiek zmuszony jest poprzez działanie do tworzenia historii.

„Człowiek tworzy historię; historia niszczy człowieka. Jest on jej twórcą i przedmiotem, sprawcą i ofiarą.”<sup>51</sup> – Pojawia się w tym fragmencie przekonanie o twórczej roli człowieka w dziejach, jednakże częściej Cioran podkreśla całkowitą bierność, przedmiotowość człowieka wrzuconego w dzieje. – „Moje głębokie odczucie mówi mi, że to nie człowiek tworzył historię, lecz raczej sam był przez nią tworzony”<sup>52</sup>. To przekonanie ma związek z pochodzeniem Ciorana. Twierdził on, że urodzenie się w takim kraju jak Rumunia, stojącym zawsze na marginesie „Wielkiej Historii”, powoduje, iż za oczywiste przyjmuje się przekonanie o byciu przedmiotem historii. I z tej przedmiotowej kondycji nie sposób wyjść, jeśli podejmuje się jakiegokolwiek działanie. – Jest to tragiczne fatum człowieka. Miejsce urodzenia może co najwyżej ułatwić bądź utrudnić dojście do tej konstatacji.

Przy takim ujęciu czasu jedyne co pozostaje człowiekowi, to dążyć do jego przewyciężenia. „Doświadczenie wieczności jest jedynym dobrem do zdobycia”<sup>53</sup>. Skok w wieczność to fenomen dzielący ludzi na dwie całkowicie odrębne kategorie. Gdyż albo zwrócimy się ku wieczności, albo wejdzimy w układy z historią, czyli będziemy próbowali oszukiwać samych siebie. „Wszystko, co jest w czasie, jest oszustwem; wieczność to po prostu stwierdzenie tego faktu”<sup>54</sup>.

Upadek w czas jest efektem wypadnięcia z wieczności. Jak wskazuje Wodziński, upadek ten dotyczy raczej raję niż człowieka<sup>55</sup>. Tragedia czasu rozpocząć się mogła dopiero w momencie stworzenia człowieka. Jednakże rajskie bytowanie było jeszcze pozaczasowe, dopóty dopóki człowiek nie posmakował owocu poznania, innymi słowy, póki nie zaczął drążyć „rany świadomości”. Uświadomił sobie w ten sposób własną skończoność i kondycję, co

<sup>50</sup> Por. E. Cioran, *Święci i łzy*, s. 164.

<sup>51</sup> E. Cioran, *Ćwiartowanie*, s. 45.

<sup>52</sup> Por. *Rozmowy z Cioranem*, s. 202.

<sup>53</sup> E. Cioran, *Samotność i przeznaczenie*, s. 148.

<sup>54</sup> Por. E. Cioran, *Święci i łzy*, s. 98.

<sup>55</sup> C. Wodziński, *Światłocienie zła*, s. 280.

oczywiście wywołało w nim trwogę. Historia, to nic innego jak uparcie podtrzymywany proces wypierania tej pierwotnej trwogi.

Istnieje jednak jeszcze jedna forma utraty związana z czasem – wypadnięcie z czasu. – Człowiek popada w stagnację, odczuwa wyczerpanie potencjału dziejów, nie mogąc już w nic wierzyć, nie może też działać; co najwyżej może odgrywać role lub być zdystansowanym obserwatorem. Nie jest to jednak bycie w historii, lecz usytuowanie się na jej marginesie. Jednak jeśli wypadnięcie z czasu oznaczać będzie kontemplację chwili, okazać może się wyzwolenie.

### 3. Świadomość

*Cierpieć to wytwarzać poznanie<sup>56</sup>.*

Cioran uważał, że jednym z najlepszych tytułów, na jakie się natknął był *Bewusstsein als Verhängnis* Seidla. I w gruncie rzeczy w tym tytule – *Świadomość jako fatalność* – streszcza się Cioranowski ujęcie problemu świadomości.

Prefiguracją świadomości jest strach, którego źródłową formę upatruje Cioran w rajskiej niewygodzie<sup>57</sup>. Strach ten jest nieodzowny dla każdego, kto pragnie działać. Świadomość ma swe źródło w cierpieniu, chorobie, niedostatku, w odczuciu braku. Już samo cierpienie separuje nas od świata, a świadomość zwiększa jeszcze tę separację. „Separacja w cierpieniu od świata prowadzi do nadmiernej interioryzacji, do paradoksalnego rozrostu świadomości, tak że cały świat, ze swoimi blaskami i cieniami, ustala się wobec człowieka w pozycji zewnętrzności i transcendencji”<sup>58</sup>. Jak już była mowa, im więcej cierpienia, tym bardziej wykształca się świadomość. Szczególnym rodzajem negatywnego wpływu świadomości jest stopień instynktów. Człowiek stopniowo zaczął zatracać instynkty naturalne, zwiększając swój dystans wobec natury. Zdobył w ten sposób poczucie odrębności, które następnie przekształciło się w odczucie całkowitego osamotnienia. „Świadomość odróżnia człowieka od zwierzęcia i jest przyczyną jego upadku. [...] rozwój świadomości zachodzi kosztem zahamowania czy zduszenia instynktów, zastąpienia żywiołowych gestów wykalkulowanymi aktami – w ten oto sposób człowiek staje się nieprzystosowanym, zagubionym, zniszczonym zwierzęciem

<sup>56</sup> E. Cioran, *Zły demiurg*, s. 149.

<sup>57</sup> Por. E. Cioran, *Upadek w czas*, s. 14–15.

<sup>58</sup> E. Cioran, *Na szczytach rozpacz*, s. 155.

m<sup>59</sup>. Człowiek nie może już po prostu być, człowiek nieustannie zdaje sobie sprawę z faktu swego istnienia, a uświadamia sobie ten fakt tym bardziej, im bardziej istnienie staje się dlań dotkliwie.

Uzyskanie przez człowieka świadomości (wzgl. samoświadomości) powoduje wprowadzenie dystansu zarówno pomiędzy człowiekiem i otaczającym go światem, jak i wobec samego siebie. W *Pokusie istnienia* Cioran pisze: „Być świadomym, to być oddzielnym od siebie, to nienawidzić siebie samego. Nienawiść ta drąży nas od podstaw, a jednocześnie dostarcza soków zasilających Drzewo Poznania”<sup>60</sup>. Taki stan rzeczy pociąga za sobą podwójną niedogodność: po pierwsze, poprzez oddzielenie człowiek ciągle wybiega w przyszłość lub przeszłość, zabiega o wiedzę, ulega nieustannemu pożądaniu; gdyż uzyskawszy świadomość swej skończoności – a ta dla Ciorana jest rozpoznaniem podstawowym – chce możliwie najpełniej wykorzystać czas. Lecz będąc nakierowanym ciągle na było lub będzie człowiek nie jest. – „Jest bytem *bez istnienia*”<sup>61</sup>. Po drugie, wbrew powszechnej opinii, wiedza nie jest żadną zdobyczą, niczego nam nie daje, a wręcz przeciwnie – „każda wiedza jest utratą”<sup>62</sup>.

Myślenie nie pozwala na płynięcie z nurtem życia. Powoduje, że człowiek staje się zwierzęciem coraz bardziej wrażliwym i problematycznym. „Świadomość jest produktem rozstroju systemu nerwowego, punkt kulminacyjny osiąga w neurastenii. Człowiek został stworzony przez straszliwą wrażliwość nerwów i to ona go zniszczy”<sup>63</sup>. Myśląc, człowiek wybiega poza bycie tu oto, a nawet poza życie samo, projektując możliwości innych światów. W ten sposób stopniowo wygasza w sobie najważniejszy z instynktów, czyli instynkt samozachowawczy „[...] szczęśliwi mogą być tylko ludzie nic nie myślący, tzn. myślący tylko tyle, ile trzeba, aby żyć. [...] Prawdziwe myślenie podobne jest demonowi, który mąci źródła życia, albo chorobie, atakującej korzenie tegoż życia”<sup>64</sup>. Ten aspekt świadomości – sprzeczność z życiem – podkreślany jest przez Ciorana w jego wczesnych pismach. W późniejszym okresie, stosunek autora *Na szczytach rozpaczy* do relacji życie – świadomość stanie się bardziej ambiwalentny, bo z jednej strony, będzie powracał do myśli o konflikcie tych dwu zjawisk; a z drugiej, w wygaszeniu instynktów życiowych upatrywać bę-

<sup>59</sup> E. Cioran, *Samotność i przeznaczenie*, s. 96–97.

<sup>60</sup> E. Cioran, *Pokusa istnienia*, przeł. K. Jarosz, Warszawa 2003, s. 172.

<sup>61</sup> Tamże, s. 172.

<sup>62</sup> E. Cioran, *Księga złudzeń*, przeł. S. Królak, Warszawa 2004, s. 45.

<sup>63</sup> E. Cioran, *Samotność i przeznaczenie*, s. 83.

<sup>64</sup> E. Cioran, *Na szczytach rozpaczy*, s. 76.

dzie formy wyzwolenia. Niemniej jednak świadomość zawsze pozostanie dla Ciorana podejrzana.

„Poznanie jest dla życia utrapieniem, świadomość zaś to otwarta rana w rdzeniu życia”<sup>65</sup>. Dodajmy, rana nieuleczalna, będąca do tego pokusą i nadzieją, że poprzez wiedzę człowiek przezwycięży dręczące go niedogodności. Jednakże to oświeceniowe złudzenie zostało całkowicie sfalsyfikowane przez doświadczenia XX w. Wszystko, co robił człowiek w imię postępu i wiedzy – krótko mówiąc, w imię dobra ludzkości, prędzej czy później obróciło się przeciwko niemu. I nawet jeśli efekty jego działania były pozytywne, to nieuchronnie towarzyszą im również konsekwencje negatywne, czy wręcz tragiczne. Co więcej, pęd do wiedzy jest niezaspokojony. Człowiek dążący do poznania, nieustannie chce wiedzieć więcej, a w swym zaślepieniu traci resztki instynktów.

Jako efekt grzechu pierworodnego, wiedza człowieka sama jest grzechem<sup>66</sup> „[...] zbrodniczą niedyskrecją wobec stworzenia sprowadzonego przezeń do roli stosu przedmiotów, przed którym nadymając się, staje jako destruktor [...]”<sup>67</sup>. Jeśli zaś człowiek pod refleksję bierze samego siebie, to również stawia się w pozycji przedmiotu, co przejawia się w dążeniu do obiektywizacji zachowań i egzystencjalnej specyfiki człowieka. Co za tym idzie, wiedza, którą zdobywamy, jest nieistotna. Zawarta w języku, nieuchronnie musi być „metafizycznie powierzchowna”. – Po pierwsze, język zasłania nam źródłowe doświadczenia; podczas gdy „[t]rzeba żyć twarzą w twarz z bytem, a nie z umysłem”<sup>68</sup>. Po drugie, wiedza odnosi się do złudnego świata, jest tak samo jak on doraźna i jedyną jej funkcją jest zakrywanie pustki, co tożsame jest z odwodzeniem człowieka od absolutu<sup>69</sup>.

Jeśli „[...] każda wiedza jest utratą – utratą bycia, istnienia”<sup>70</sup>, to odwrócona zostaje tradycyjna drabina bytów, w której kryterium stanowił stopień rozwoju duszy. Dążenia człowieka powinny więc być skierowane nie ku górze (ku aniołom), lecz ku dołowi – przez zwierzęta po rośliny, a nawet minerały. „Jest coś świętego w każdej istocie niewiedzącej, że istnieje, w każdej formie

<sup>65</sup> Tamże, s. 77.

<sup>66</sup> „[...] świadomość jest zbrodnią przeciw Rajowi [...] Wszystkie jasne myśli to przestępstwa.” E. Cioran, *Samotność i przeznaczenie*, s. 248.

<sup>67</sup> Por. E. Cioran, *Upadek w czas*, s. 17.

<sup>68</sup> E. Cioran, *O niedogodności narodzin*, s. 59.

<sup>69</sup> Por. E. Cioran, *Upadek w czas*, s. 22.

<sup>70</sup> E. Cioran, *Księga złudzeń*, s. 45.

życia nietkniętej świadomością. Ten, kto nigdy nie pozazdrościł roślinie, rozminął się z ludzkim dramatem<sup>71</sup>.

#### 4. Konsekwencje praktyczne

*Zneutralizować skutki Stworzenia*<sup>72</sup>.

Cioran roztacza przed czytelnikiem pesymistyczną wizję świata i człowieka, w myśl której świat to chaos, *accidens Dei* lub efekt działania złego demiurga; człowiek zaś to suma przypadkowości<sup>73</sup>, nieudane zwierzę, zepsute od urodzenia i roszczące sobie pretensje do bycia celem świata, którego sens ma być wyznaczony właśnie ze względu na niego. A przecież „[s]koro cały świat nie ma sensu, nic nie może umknąć przekleństwu podobnego stwierdzenia. Do tego właśnie sprowadza się sekret życia: nie ma ono żadnego sensu, a jednak każdy ów sens znajduje<sup>74</sup>. Jednakże każdy taki sens jest kolejnym złudzeniem do przewyciężenia; dodajmy złudzeniem, które może okazać się paraliżujące<sup>75</sup>. „Życie znaczy wierzyć i mieć nadzieję – okłamywać innych i siebie samego<sup>76</sup>. Stawanie się – rozumiane jako agonia lub co najwyżej „pobożność trwania” – nie pozwala na odnalezienie sensowności życia, które zarówno w perspektywie jednostkowej, jak i globalnej zmierza do klęski, należącej do jego istoty<sup>77</sup>. „Życie, jako długa agonia i droga ku śmierci to nic innego jak inne ujęcie demonicznej dialektyki życia, zgodnie z którą rodzi ono formy, aby je niszczyć w procesie irracjonalnego, immanentnego tworzenia. Rozmaitość i mnogość form życiowych nie sumuje się w jakiś transwitalny nurt lub transcendentną intencjonalność, lecz urzeczywistnia się w obłąkańczym rytmie, w którym nie sposób dostrzec niczego poza demonizmem stawania się i niszczenia<sup>78</sup>. Teleologiczne nastawienie stanowi pułapkę (absolutna fałszywość nadziei) – wybiegając w przyszłość, projektując cele (z ewentualnym ce-

<sup>71</sup> E. Cioran, *Upadek w czas*, s. 174.

<sup>72</sup> E. Cioran, *Zeszyty 1957–1972*, przeł. I. Kania, Warszawa 2004, s. 30.

<sup>73</sup> Przytoczmy dwa stwierdzenia autora *Złego demiurga*: „Czym jestem, jeśli nie przypadkiem w nieskończoności możliwości niebycia!” E. Cioran, *Księga złudzeń*, s. 195. „Garstka kurzu, którą ośladnęły fantomy – oto człowiek” E. Cioran, *Zarys rozkładu*, s. 124.

<sup>74</sup> E. Cioran, *Zmierzch myśli*, s. 5.

<sup>75</sup> „Ścisła nauka o sensie życia w jeden dzień doprowadziłaby do całkowitego wyludnienia ziemi [...]” E. Cioran, *Zarys rozkładu*, s. 16–17.

<sup>76</sup> Tamże, s. 123.

<sup>77</sup> Por. E. Cioran, *Sylogizmy goryczy*, s. 65 i 148.

<sup>78</sup> E. Cioran, *Na szczytach rozpacz*, s. 54–55.

lem absolutnym), nigdy nie jesteśmy u siebie, tu i teraz, lecz zawsze gdzie indziej. Popadając w „gdzie indziej” stajemy się też niewolnikami w dążeniu do jeszcze nie zaistniałego. Cioran stwierdza jednoznacznie – „Każdy projekt, to zakamuflowana postać zniewolenia”<sup>79</sup>. Wykraczanie w przyszłość nieuchronnie przyniesie rozczarowanie – rzeczywistość nie uczyni zadość pragnieniom i wyobrażeniom. Co więcej, wybieganie w przyszłość (jak i przeszłość) odbiera przynależną chwili terażniejszej wartość. Cioran w pascalowskim tonie notuje: „Przyszłość, ta przepaść, trwoży mnie do tego stopnia, że pragnąłbym, aby znikła nawet jej idea. Gdyż to właśnie ona [...] przyprawia mnie o spazmy i przeszkadza w napawaniu się terażniejszością”<sup>80</sup>.

Wrzucenie w taki świat jawi się jako „kara”<sup>81</sup>. Człowiek zostaje skazany na dożywotnie więzienie, nie wiedząc nawet, z jakiego powodu; co więcej, często uznaje to więzienie za najwyższą wartość. Używając swoiście przeinterpretowanej neoplatońskiej metaforyki Cioran pisze: „Narodziny i łańcuch to synonimy. Ujrzeć światło dnia to ujrzeć kajdanki...”<sup>82</sup>.

W wielu punktach zbieżny z Cioranem Pascal Quignard – pisarz, znawca antyku, myśliciel – w *Błędnym cieniach* pisze: „Ziemia kręci się od 3500 milionów lat. Ludzkość żyje od miliona lat. Historia ludzkich cywilizacji liczy 10 tysięcy lat, choć nie była ani ciągła, ani ewolucyjna. Cywilizowana, artystyczna, noetyczna i literacka część stanowi jedynie niedostrzegalną frakcję w gatunku *homo*. Nieostrzegalną przede wszystkim dla samego gatunku. Zaistniało jedynie parę dzieł, parę rzeczy, parę melodii, parę książek, parę budowli dla paru czasem nimi zainteresowanych ludzi przez cały ten czas”<sup>83</sup>. – Jeśli uświadomimy sobie ten stan rzeczy, to łatwiej przyjmujemy prawdę o przygodności i nieistotności człowieka jako gatunku, a tym bardziej o znikomości jego wytworów, którymi tak się szczyli i które mają gwarantować mu supremację nad światem. Jednakże przekonanie takie doprowadziłoby w konsekwencji do niemożliwości podjęcia jakiegokolwiek działania, gdyż „[ż]ródłem czynów człowieka jest jego nieuświadomiona skłonność do uważania siebie za jedyne centrum, jedyną rację i jedyny cel czasu. [...] Gdybyśmy należycie odczuli naszą pozycję w świecie, gdyby nie można było żyć, nie

<sup>79</sup> E. Cioran, *Ćwiartowanie*, s. 162.

<sup>80</sup> E. Cioran, *Zły demiurg*, s. 98.

<sup>81</sup> Przekonanie o tym, że istnienie to upadek zaczerpnął Cioran od swego nauczyciela Nae Ionescu (Por. E. Cioran, *Samotność i przeznaczenie*, s. 248–249).

<sup>82</sup> E. Cioran, *O niedogodności narodzin*, s. 275.

<sup>83</sup> P. Quignard, *Błędne cienie*, przeł. T. Komendant, Warszawa 2004, s. 72.

porównując, przygniotłaby nas świadomość naszej znikomości. Lecz żyć, to być ślepy na swoje rzeczywiste znaczenia”<sup>84</sup>.

Z takiego sposobu ujmowania świata wynika jednoznaczny **antyprometeizm**. O tyle autentyczny i przemyślany, że w młodości Cioran stał na stanowisku apologii czynu, co zresztą doprowadziło go między innymi do fascynacji III Rzeszą i epizodu z Żelazną Gwardią. Dzięki tym doświadczeniom przeformułował on swoje stanowisko, wyrzekając się czynu, a przede wszystkim wszelkiego złudzenia czynu zbawczego, który mógłby ustanowić dobro ludzkości. Przy założeniu skażenia natury ludzkiej u źródła, upadku w czas i związanej z tym powszechnej przemijalności, taki czyn jest jednak zupełnie niemożliwy; gdyż „[...] historia powszechna jest ciągiem powtarzających się katastrof, które poprzedzają katastrofę ostateczną [...]”<sup>85</sup>. Stąd sensownym wyjściem byłoby zaniechanie, które można traktować u Ciorana jako swego rodzaju cnotę. „Jedyną dla nas ucieczką jest nie tyle wyrzeczenie się owoców naszych czynów, ale i samych czynów; narzucenie sobie dyscypliny nieprodukcowania, pozostawienie odłogiem lwiej części naszych energii i szans”<sup>86</sup>.

Wynika stąd również skrajny **antynatalizm** – sprzeciw wobec prokreacji, która jest podtrzymywaniem skazy w istnieniu, uporczywym trwaniem w błędzie. „Obrzydzenie do użytecznej strony seksualności, wstręt do prokreacji są elementami kwestionowania Stworzenia; po cóż mnożyć potwory?”<sup>87</sup> Jest to postawa zmierzająca do przewyciężenia czasu – „Odrzucenie narodzin to nic innego niż nostalgia za owym czasem sprzed wszelkiego czasu”<sup>88</sup>. Niestety, aby głosić pochwałę nienarodzenia, samemu trzeba się narodzić. „Nie urodzić się to bezsprzecznie najlepsze ze wszystkich rozwiązań. Niestety nikomu nie jest dostępne”<sup>89</sup>. Cioran, jak już wiemy, skłonny do odwołań religijnych, szuka uzasadnienia antynatalizmu w pismach apokryficznych. Powołuje się na *Ewangelię według Egipcjan*, w której Jezus oznajmił, że panowanie śmierci trwać będzie tak długo, „jak długo wy, kobiety, będziecie rodziły. Przyszedłem bowiem zniszczyć dzieło kobiety”<sup>90</sup>.

Dlaczego jednak narodziny są złe w sposób absolutny? Przede wszystkim dlatego, że „[n]arodziny są źródłem przywiązania, „[...] bo narodzić się to

<sup>84</sup> E. Cioran, *Zarys rozkładu*, s. 10.

<sup>85</sup> *Rozmowy z Cioranem*, s. 105.

<sup>86</sup> E. Cioran, *Upadek w czas*, s. 43.

<sup>87</sup> E. Cioran, *Zły demiurg*, s. 9.

<sup>88</sup> E. Cioran, *O niedogodności narodzin*, s. 27.

<sup>89</sup> Tamże, s. 276.

<sup>90</sup> Tamże, s. 159.



się przywiązać<sup>91</sup>. Powtarzanie własnych narodzin w akcie płodzenia jest podtrzymywaniem skazy stworzenia, jest ostatecznie zbrodnią wobec potencjalnie narodzonych, a tym samym potencjalnie umarłych<sup>92</sup>. Jediną zbrodnią, której Cioran nie chciał mieć na sumieniu<sup>93</sup>. – „Ach, mieć na sumieniu wszelkie zbrodnie – oprócz ojcostwa!”<sup>94</sup> Bo skoro świat nieuchronnie zbliża się do katastrofy, skoro istnienie w czasie równoznaczne jest z agonią, skoro w końcu świat pozbawiony jest celu i sensu, a człowiek jest tylko przypadkiem w możliwości niebycia, to prokreacja jawi się jako aktywność zbrodnicza.

W zasadzie najlepszym wyjściem byłaby praktyka stosowana przez Katarów – *Endura*, czyli głodówka aż do krańcowego wyczerpania<sup>95</sup>. I to zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i powszechnym. Ale nawet jeśli ludzie nie zdecydują się na dobrowolne przyspieszenie końca, to i tak nadejdzie on pod postacią apokalipsy.

Cioran rysuje przed nami różne **wizje apokalipsy** – od indywidualnej agonii, przez społeczne rozprężenie, po kosmiczną czy wręcz boską katastrofę. Nie jest on oczywiście prorokiem, więc nie przepowiada konkretnej formy katastrofy, jednak co do jej nieuchronności jest głęboko przekonany. „Uważam, że człowiek jest skazany, ale nie wiem, jaki będzie jego koniec, możliwości są różne. [...] wierzę w jego przeznaczenie tragiczne”<sup>96</sup>. Nie jest to oczywiście religijna, eschatologiczna wizja końca, jednak prędzej czy później nastąpi koniec „[...] poprzez chaos w procesie produkcji i reprodukcji, poprzez zużywanie się ducha i zagubienie sensu”<sup>97</sup>.

Jedną z tych wizji jest zarysowana w *Na szczytach rozpacz* apokalipsa z odmowy działania, w której wszyscy ludzie w jednej chwili odmawiają pod-

<sup>91</sup> Tamże, s. 30–31.

<sup>92</sup> Cioran wspomina jedną ze swoich wędrówek po cmentarzu: „Byłem sam na tym cmentarzu dominującym nad wsią, gdy weszła tam kobieta w ciąży. Wyszedłem natychmiast, żebym nie musiał patrzeć z bliska na tę nosicielkę trupa ani medytować nad kontrastem między wypiętym brzuchem, a zapadłymi grobami, między fałszywą obietnicą, a kresem obietnic”. Tamże, s. 199.

<sup>93</sup> Całe szczęście, że Cioran nie miał dzieci. Gdyby je posiadał, groziłaby im prawdopodobnie przedwczesna śmierć. – Chyba, że autor *Ćwiartowania* kolejny raz dałby dowód, iż jego skrajne stwierdzenia często są formułowane na wyrost i nie wprowadziłyby w życie zasady, którą zamieścił w *O niedogodności narodzin*: „Moja wizja przyszłości jest tak precyzyjna, że gdybym miał dzieci, udusiłbym je natychmiast”. Tamże, s. 173.

<sup>94</sup> Tamże, s. 10.

<sup>95</sup> Por. E. Cioran, *Zły demiurg*, s. 94–95.

<sup>96</sup> *Rozmowy z Cioranem*, s. 132.

<sup>97</sup> Tamże, s. 201.

jęcia jakiegokolwiek aktywności. Doprowadzi to do „triumfu nicości i ostatecznej apoteozy niebytu”<sup>98</sup>. Byłaby to apokalipsa, którą wywołałby człowiek w antyprometejskim zwrocie.

Jednak chyba najciekawszą i jednocześnie najbardziej skrajną wizję proponuje Cioran na kartach *Złego demiurga*: „Można sobie wyobrazić owego stwórcę, jak – nareszcie świadom swej ślepoty – bierze na siebie winę za błąd; jak się od niego odżegna i kaja, po czym, pragnąc ocalić choćby pozory elegancji, wymierza sobie sprawiedliwość. Tym sposobem znika razem ze swym dziełem. Taka byłaby poprawiona wersja Sądu Ostatecznego”<sup>99</sup>. Apokalipsa ta byłaby efektem działania Boga, który odkupiłby się poprzez naprawę największego błędu, jakim było stworzenie. – Do takiej wizji nie posunął się chyba nikt przed Cioranem.

## Abstract

### Figure of the evil demiurge in thought of E. Cioran

In the article I describe the figure of the evil demiurge, which plays an important function in the description of creation of the world, places and condition of the human being in the world, and the source and nature of evil and good in Cioran's thought. Cioran reverses the traditional order of notions in Western philosophy and creates their narrative in opposition to the classical philosophical systems. I try to point to the sources from which Cioran took the figure of evil demiurge, investigate contexts in which Cioran uses this metaphor and indicate the possible practical consequences.

---

<sup>98</sup> E. Cioran, *Na szczytach rozpacz*, s. 86–87.

<sup>99</sup> E. Cioran, *Zły demiurg*, s. 93.